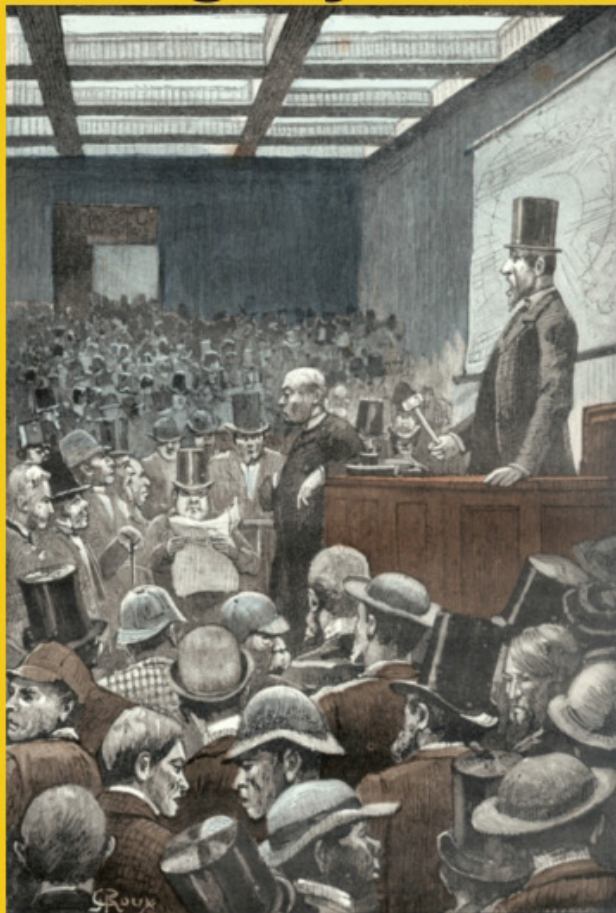




# Juliusz Verne

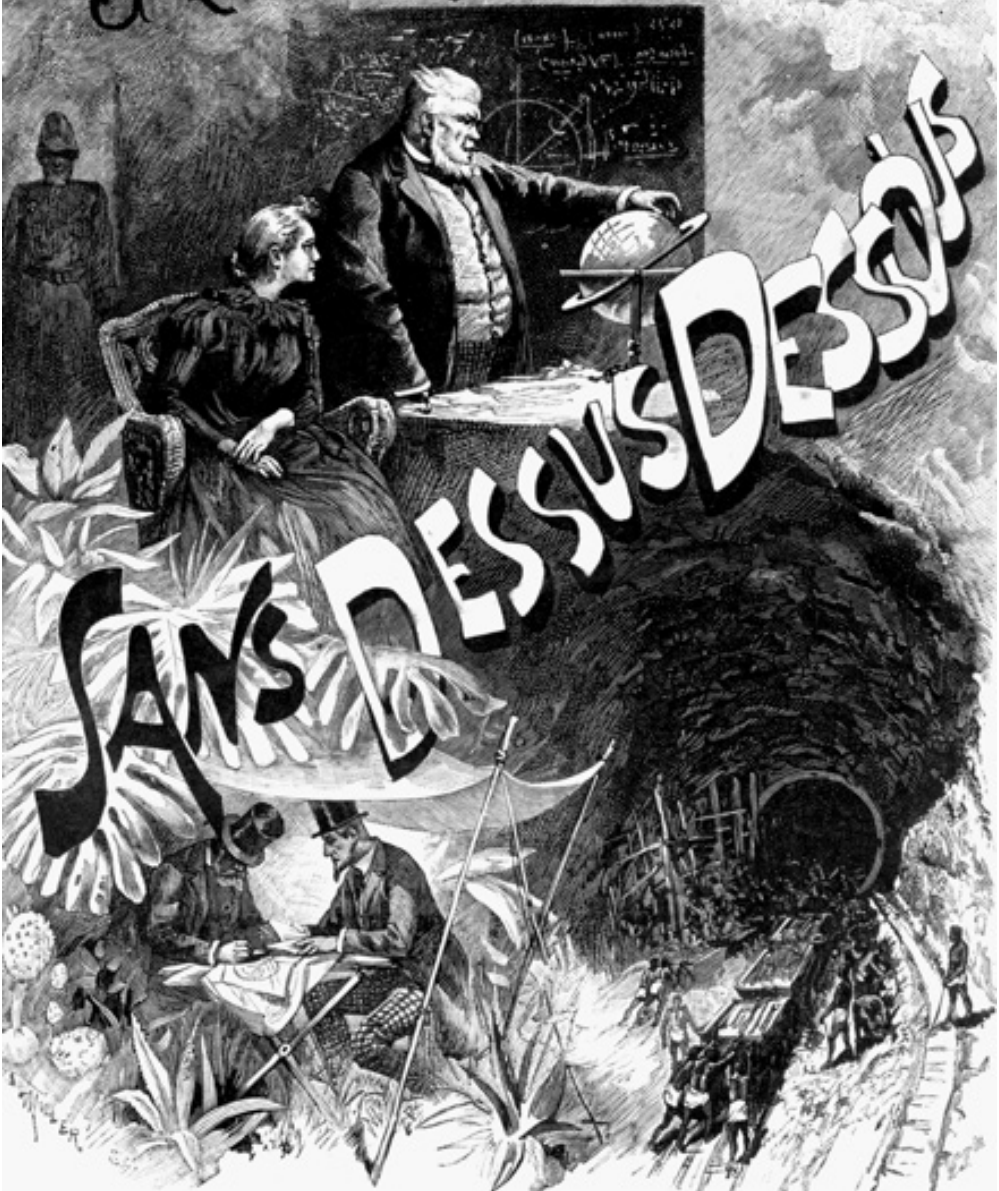
## Bez góry i dołu



ISBN 978-83-64701-06-1



JULES VERNE



**Juliusz Verne**



**BEZ GÓRY I DOŁU**

Przełożyła Iwona Janczy

**Szósta publikacja elektroniczna wydawnictwa JAMAKASZ**

Tytuł oryginału francuskiego: *Sans dessus-dessous*

© Copyright for the Polish translation by Iwona Janczy, 2013

36 ilustracji: George Roux  
(zaczepnięte z XIX-wiecznego wydania francuskiego)

Redakcja i korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Konsultacja naukowa: prof. dr hab. Jarosław Włodarczyk

Przypisy: Iwona Janczy i Andrzej Zydorczak

Skład: Andrzej Zydorczak

Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

**Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:  
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a**

**Wydanie I**

© Wydawca: JAMAKASZ

Ruda Śląska 2014

ISBN 978-83-64701-06-1

# Wstęp

Tak jak Aleksander Dumas ojciec napisał *Trzech muszkieterów*, a następnie *Dwadzieścia lat później*, tak Juliusz Verne stworzył *Z Ziemi na Księżyc* i *Wokół Księżycy*, a później, po kilkunastu latach, opisał dalsze losy członków Klubu Artylerzystów oraz kapitana Nicholla. Akcję powieści umieścił dokładnie dwadzieścia lat po słynnej podróży w międzyplanetarne przestworza. Przystawienie do twórczości Aleksandra Dumasa nie jest przypadkowe, gdyż doskonale znana jest zażyłość obu panów i częste wzorowanie się Juliusza na utworach wielkiego francuskiego pisarza, czego najznamienszym przykładem jest powieść *Mathias Sandorf*, wykorzystująca główne motywy *Hrabiego Monte Christo*, ale napisana własnym stylem, czyli po „vernowsku”.

Znowu zatem spotkamy się w tej powieści z opanowanym i poważnym Impeyem Barbicanem, prezesem Klubu Artylerzystów, z pozbawionym nogi i ręki dziarskim Bilsbym, z inteligentnym, ale porywczym matematykiem J.T. Mastonem, ze wspomagającym ich kapitanem Nichollem oraz z innymi członkami sławnego w Ameryce klubu. Niepoślednią rolę w wydarzeniach odegra kobieta – bogata wdowa, pani Evangelina Scorbitt, co u Verne’a jest rzeczą rzadko spotykaną.

Cała gromadka tych nieco pseudonaukowców podejmie się dzieła, które daleko wykracza poza ludzką wyobraźnię, nawet w teraźniejszym świecie, dysponującym stukrotnie większą wiedzą niż w wieku XIX, tak otwartym na wszelkiego rodzaju innowacje. Tak więc owa gromadka ludzi postanowiła... Nie będę jednak uprzedzał faktów... Pozwólcie zatem, Drodzy Czytelnicy, że przeniesiemy się do Stanów Zjednoczonych, do miasta Baltimore, gdzieś pod koniec XIX wieku...

Stanowiąca trzydziesty czwarty tom „Nadzwyczajnych Podróż” powieść po raz pierwszy ukazała się w formie książkowej 18 listopada 1889 roku pod tytułem *Sans dessus dessous*, w okazałej edycji z 36 rycinami (w tym kilkoma kolorowymi) George’a Roux. Tego samego dnia została wydana w jednym woluminie razem z powieścią *Droga do Francji*, dotąd nigdy nieprzetłumaczoną na język polski.

Pierwsze polskie wydanie powieści *Bez góry i dołu*, w tłumaczeniu Julii Zaleskiej, pod tytułem *Bez przewrotu*, ukazało się w formie książki już w roku 1892 nakładem Księgarni Teodora Paprockiego, w papierowej oprawie, bez żadnych ilustracji. Drugie, i jak do tej pory ostatnie wydanie tego utworu, noszące tytuł *Świat do góry nogami*, ukazało się w 2002 roku nakładem Wydawnictwa „Zielona Sowa”; było to zaktualizowane przeze mnie i Michała Felisa opracowanie wydania z roku 1892, także bez ilustracji.

Wspomniane wydania obarczone były mankamentami. Przede wszystkim pierwszy przekład nie był pełny, a oparte na nim opracowanie z natury rzeczy obejmowało taki sam zakres. Zrezygnowano zupełnie z zamieszczenia oryginalnych ilustracji. Dopiero niniejszy tom „Biblioteki Andrzeja” zawiera pełen tekst i kompletny zestaw rycin. Wypełnia więc założenie tej serii, szczególnie w jej odnowionym, książkowym formacie.

Mam nadzieję, że tłumaczenie pani Iwony Janczy zostanie życzliwie przyjęte przez wielbicieli twórczości Juliusza Verne’a i zbieraczy coraz popularniejszej w kręgach czytelniczych serii „Biblioteka Andrzeja”. Jeśli tak się stanie, to nie wątpię, że pani Janczy przetłumaczy jeszcze kilka powieści naszego ulubionego powieściopisarza...

Pragnę również gorąco podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by ta książka była pozbawiona błędów i mankamentów.

Andrzej Zydorczak

# Rozdział I

## *W którym Stowarzyszenie Bieguna Północnego<sup>1</sup> ogłasza swój manifest na forum światowym*

A więc, panie Maston, twierdzi pan, że nigdy żadna kobieta nie przyczyniła się do rozwoju nauk matematycznych czy przyrodniczych?

– Z wielkim żalem, ale muszę potwierdzić, Mrs. Scorbitt – odpowiedział J.-T. Maston. – Że istnieje lub istniało kilka wybitnych matematyczek, zwłaszcza w Rosji, chętnie przyznam, ale biorąc pod uwagę budowę kobiecego mózgu, żadna pani nie będzie Archimedesem, a tym bardziej Newtonem...

– Ależ panie Maston! Muszę zaprotestować w imieniu naszej płci...



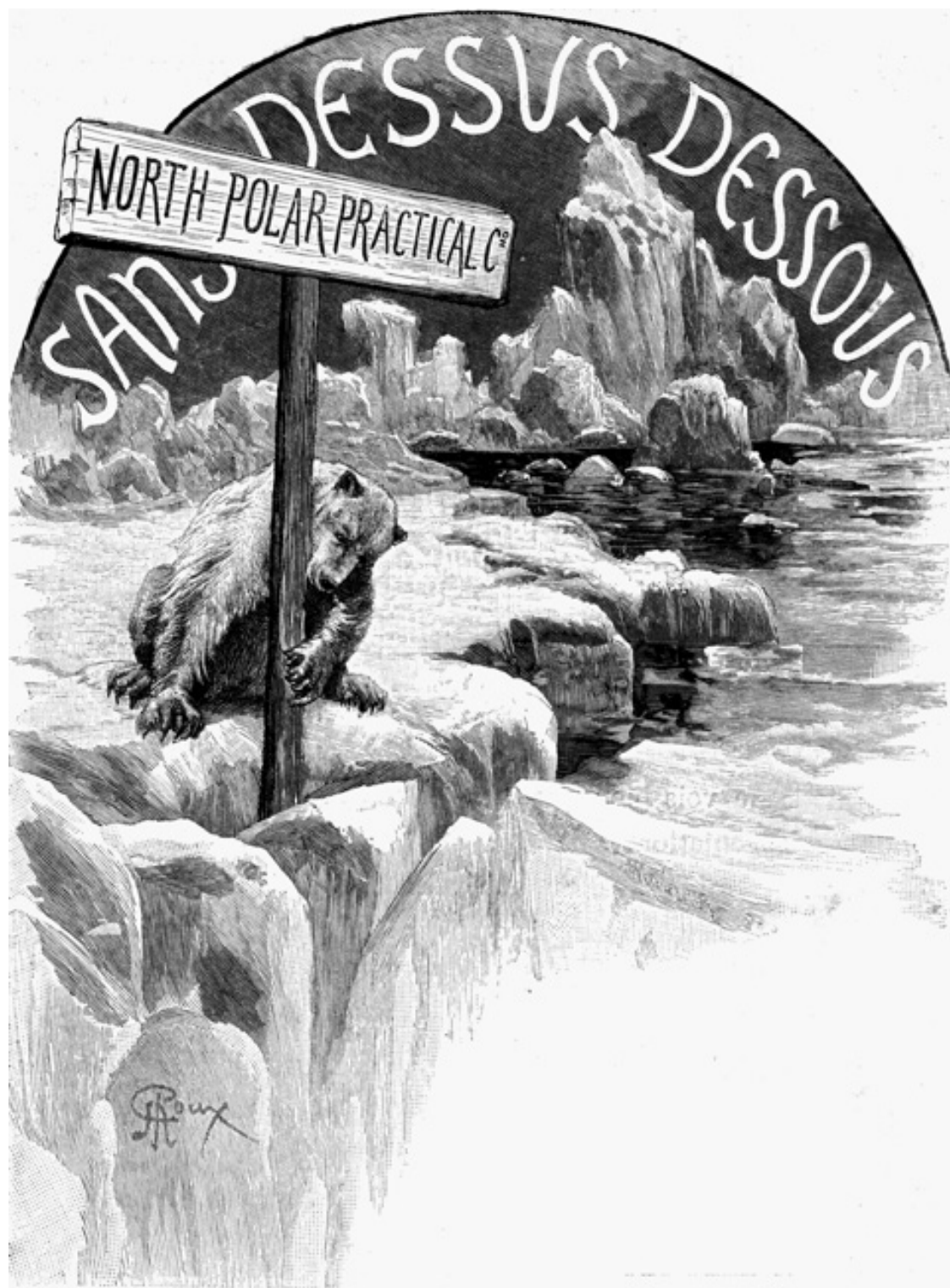


- Płci tym bardziej czarującej, pani Scorbitt, że wcale niestworzonej do nauk wyższych!
- Tak więc, według pana, panie Maston, żadna kobieta na widok spadającego jabłka nie odkryłaby prawa powszechnego ciężenia, tak jak zrobił to wybitny angielski uczoney w końcu XVII wieku<sup>2</sup>?
- Na widok spadającego jabłka kobieta miałaby tylko jeden pomysł... aby je zjeść, czego przykładem jest nasza matka Ewa.
- Więc całkowicie nam pan odmawia wyższych zdolności intelektualnych?
- Całkowicie... zdolności? Nie, Mrs. Scorbitt! Jednakże proszę zwrócić uwagę, że odkąd ludzkość zamieszkuje Ziemię, a w tym i kobiety rzecz jasna, nie znalazł się jeszcze taki kobiecy umysł, któremu zawdzięczałibyśmy odkrycia na miarę Arystotelesa, Euklidesa, Keplera czy Laplace'a<sup>3</sup> w dziedzinie nauk ścisłych.
- Czy to ma być decydujący argument? Czy przeszłość ma aż tak decydujący wpływ na przyszłość?
- Hm... Jeśli coś nie wydarzyło się przez tysiąclecia, z pewnością już się nie zdarzy!
- Cóż, widzę, że nie pozostaje nam nic innego, jak przystać na nasz los, panie Maston, nadajemy się tylko do tego, by...
- By być dobrymi! – wskoczył jej w słowo J.-T. Maston.
- A wyrzekł to z uprzejmą galanterią właściwą uczonemu nafaszerowanemu *iksami*, czym zadowolił w zupełności panią Evangelinę Scorbitt.
- Dobrze więc, panie Maston – odpowiedziała – każdy na tym świecie ma swoje przeznaczenie. Proszę pozostać tym, kim pan jest, doskonałym matematykiem! Proszę poświęcić się zupełnie temu wielkiemu dziełu, któremu i pan, i jego towarzysze oddaliście całe swoje życie. Ja zostanę sobie tą „dobrą kobietą”, którą mam być i która wspiera was finansowo.
- Za co będziemy dożgonnie wdzięczni – odpowiedział J.-T. Maston.
- Pani Evangelina Scorbitt zarumieniła się rozkosznie, gdyż odczuwała – co prawda może nie w stosunku do uczonych jako takich – ale przynajmniej do pana J.-T. Mastona, szczególnie rodzaj sympatii. Czyż serce kobiety nie jest niezbadaną otchłanią?

---

2 Izaak Newton.

3 Johannes Kepler (1571-1630) – niemiecki astronom i matematyk; odkrył m.in. prawa ruchu planet po orbitach eliptycznych oraz wynalazł lunetę zbudowaną z dwóch soczewek skupiających; Pierre Simon de Laplace (1749-1827) – sławny francuski astronom, fizyk i matematyk, członek francuskiej Akademii Nauk; prowadził prace m.in. z mechaniki nieba, teorii prawdopodobieństwa, także równań różniczkowych cząstkowych, teorii funkcji kulistych, teorii powszechnego ciężenia; m.in. podał pierwszą naukową hipotezę powstania Układu Słonecznego, ustalił prawo adiabatycznej przemiany gazu, podał metodę obliczania prędkości dźwięku w powietrzu.



Faktycznie ta bogata amerykańska wdowa postanowiła poświęcić znaczny kapitał pewnemu imponującemu przedsięwzięciu.

A oto, czym było to dzieło i jakich rezultatów spodziewali się jego twórcy.

Według Maltebruna, Reclusa, Saint-Martina<sup>4</sup> i innych wybitnych geografów terytoria arktyczne obejmują obszary:

1. Devon Północny, to znaczy wyspy pokryte wiecznym lodem Morza Baffina i Cieśninę Lancastera.
2. Georgię Północną, na którą składa się Ziemia Banksa oraz liczne wyspy, takie jak: wyspy Sabine, Byam-Martin, Griffitha, Cornwallis i Bathurst.
3. Archipelag Baffina-Parry'ego, obejmujący różne fragmenty terenów okołopólnych, nazwanych: Cumberland, Southampton, James-Somerset, Boothia-Felix, Melville, i innych praktycznie nieznanymi<sup>5</sup>.

Wszystko to mieści się w obszarze 78 równoleżnika i rozciąga na obszarze czterestu tysięcy mil kwadratowych na lądzie i siedmiu tysięcy mil kwadratowych na morzu.

Współczesnym nieustraszonym eksploratorom udało się przejść poza obręb osiemdziesiątego czwartego stopnia szerokości geograficznej, odkryć wybrzeża osłonięte wysokim łańcuchem zamrzniętych klifów, nazwać półwyspy, przylądki, odnogi, zatoki i zatoczki tej rozległej krainy, która mogłaby doskonale zwać się Highlandem<sup>6</sup> Arktyki. Ale poza granicą osiemdziesiątego czwartego równoleżnika rozciąga się ziemia nieznaną, nieosiągalną *desideratum*<sup>7</sup> wszystkich kartografów, i nikt jeszcze nie wie, czy kryje się tam ląd stały, czy morze, na przestrzeni sześciu stopni rozciąga się bowiem nieprzebyte rumowisko lodów Dalekiej Północy.

Otóż, tego roku 189... rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił z zaskakującą propozycją, by wystawić na przetarg nieodkryte dotychczas tereny podbiegunowe, tereny, co do których nowo powstałe społeczeństwo amerykańskie miało swoje nabywcze plany i o które się upominało.

Prawdą jest, że przed kilku laty na konferencji w Berlinie<sup>8</sup> przyjęto specjalne zasady na korzyść wielkich mocarstw, które pod pretekstem kolonizacji lub rozpoczęcia wymiany handlowej chętnie przywłaszczyłyby sobie cudzą własność. Jednak nie wydaje się, by te ustalenia miały zastosowanie w omawianych okolicznościach. Tereny polarne nie były przecież wcale zamieszkane. Ale jak to zwykle bywa, coś, co nie należy do nikogo, należy do wszystkich. Tak więc świeżo powstałe Stowarzyszenie nie miało wcale zamiaru „zabierać”, a tylko „nabywać” i tym sposobem uniknąć ewentualnych przyszłych skarg z czyjejkolwiek strony.

W Stanach Zjednoczonych nie ma pomysłów ani zbyt śmiałych, ani zbyt nierealnych, by zaraz nie znaleźli się ludzie, którzy zadbają o stronę praktyczną i kapitał na realizację takiego przedsięwzięcia. Kilka lat wcześniej byliśmy świadkami, gdy Gun Club<sup>9</sup> z Baltimore postawił sobie za zadanie wysłanie pocisku na Księżyc w celu nawiązania bezpośredniej komunikacji z naszym satelitą. I czy to nie właśnie Jankesi zasilili ten interesujący zamysł niezbędnymi i bardzo znaczącymi funduszami? A to, że został on w ogóle przeprowadzony, czy też nie stało się dzięki dwóm członkom wspomnianego klubu, śmiałkom odważnie stawiającym czoła tak nadludzkiemu doświadczeniu?

To, że niejaki Lesseps pewnego dnia proponuje przekopanie kanału w poprzek Europy i Azji, od Atlantyku po Morze Chińskie, że inny genialny eksplorator drąży ziemię, żeby dostać się do płynnych złóż krzemu położonych tuż nad roztopionym żelazem, by czerpać z samego ognistego jądra planety, że jeszcze inny – elektryk – zamierza zgromadzić prądy błędzące, by uczynić z nich niewyczerpane źródło ciepła i światła, że śmiały inżynier wpada na pomysł magazynowania w olbrzymich bateriach nadmiaru południowego ciepła, które będzie można wykorzystać zimą na terenach szczególnie dotkniętych chłodem, że nieprzeciętny hydraulik próbuje wykorzystać siłę przyływów do wyprodukowania niewyczerpanej energii cieplnej lub

4 Konrad *Malte-Brun* (właśc. Bruun Malte, 1775-1826) – francuski geograf pochodzenia duńskiego; współzałożyciel Francuskiego Towarzystwa Geograficznego oraz współautor wielotomowej geografii świata; *Élisée Reclus* (1830-1905) – francuski geograf i podróżnik; profesor Instytutu Geograficznego w Brukseli (od 1892); w roku 1851 podróżował po USA, Kolumbii i Ameryce Środkowej; skazany na wygnanie za działalność polityczną; autor *La Nouvelle Géographie universelle, la terre et les hommes* [Nowa geografia ogólna, ziemia i ludzie] w 19 tomach; Louis Vivien de *Saint-Martin* (1802- -1897) – francuski geograf, autor licznych prac z geografii historycznej i historii geografii, z których najważniejszą jest *Historia geografii i odkryć geograficznych* (1873); sławę przyniosło mu opracowanie siedmiotomowego słownika geograficznego.

5 Wymienione zostały wyspy (ale także półwyspy kontynentu, części wysp) należące dziś do Kanady; ich obecne nazewnictwo w języku polskim różni się często od ówczesnego.

6 *Highland* – północno-zachodnia, górzysta część Szkocji.

7 *Desideratum* (łac.) – pragnienie.

8 Właściwie Kongres Berliński z 1878 roku, zwołany na wniosek Austro-Węgier i Anglii, który ustalił podział terytoriów (głównie na Bałkanach) pomiędzy mocarstwa europejskie.

9 *Gun Club* (ang.) – Klub Artylerzystów; w dalszej części książki używana będzie nazwa polska.

pracy, że powstają różne spółki, z ograniczoną odpowiedzialnością lub anonimowe, by przeprowadzać setki podobnych projektów. Na ich czele stoją Amerykanie, a strumienie dolarów płyną do kasy tych przedsiębiorstw, tak jak do oceanu spływają szerokie wody amerykańskich rzek.

Nic więc dziwnego, że gdy rozprzestrzeniła się – dość niezwykła – wiadomość o planowanym wystawieniu na sprzedaż polarnych rubieży, przeznaczonych dla najhojniejszego z licytantów, opinia publiczna zareagowała szczególnym podnieceniem. Nawiasem mówiąc, nie było żadnych zapisów na tę licytację, tak jakby z góry już przeznaczono na nią określone fundusze, a co do pozostałych kosztów miało się zobaczyć później, gdy nowy właściciel zacznie już użytkować arktyczne tereny.

Użytkować arktyczne tereny...! Doprawdy, podobny pomysł mógł się wylać tylko w jakimś chorym umyśle!

A jednak cały projekt był więcej niż serio.

I tak, do gazet Starego i Nowego Świata – europejskich, afrykańskich, australijskich i azjatyckich, równocześnie jak i do amerykańskich, przesłano dokument, który na życzenie zainteresowanych podsumowywał wszystkie za i przeciw projektu.

Jako pierwszy opublikował go „New York Herald” i tym sposobem liczni abonenci gazety Gordona Bennetta<sup>10</sup> w siódmym numerze gazety mogli już przeczytać komunikat, który z zawrotną szybkością rozprzestrzenił się po świecie naukowym i przemysłowym. Został przyjęty z bardzo różnymi uczuciami, a brzmiał on następująco:

### *Do Mieszkańców Ziemińskiego Globu*

Obszar bieguna północnego usytuowany powyżej osiemdziesiątego czwartego stopnia szerokości geograficznej północnej nie jest eksploatowany, a to z tej przyczyny, że nie został jeszcze odkryty.

Najdalej wysunięte w kierunku bieguna północnego punkty, wyznaczone przez żeglarzy różnego pochodzenia, to:

82° 45' – osiągnięty w lipcu 1847 roku przez Anglika Parry'ego<sup>11</sup> na dwudziestym ósmym południku długości geograficznej zachodniej, na północ od Spitsbergenu;

83° 20' 28", zdobyty w maju 1876 przez Markhama podczas angielskiej ekspedycji sir George'a Stronga Naresa na północ od Ziemi Grinnella<sup>12</sup>, na przecięciu z pięćdziesiątym południkiem długości zachodniej;

83° 35' szerokości geograficznej północnej i czterdziesty drugi długości zachodniej, na północ od Ziemi Naresa, zdobyty przez Lockwooda i Brainarda w amerykańskiej wyprawie porucznika Greely'ego<sup>13</sup> w maju 1882 roku.

Tak więc można przyjąć, że terytorium rozciągające się od osiemdziesiątego czwartego równoleżnika do bieguna, na obszarze sześciu stopni, jako niepodzielone pomiędzy państwami, może stać się przedmiotem publicznej licytacji i przejść w ręce prywatne.

Otóż, zgodnie z zasadami prawa nie wolno zamieszkiwać ziemi niczyjej. Opierając się na tej zasadzie, Stany Zjednoczone Ameryki wystąpiły o doprowadzenie do sprzedaży wymienionego terytorium.

W Baltimore powstało stowarzyszenie o nazwie North Polar Practical Association, oficjalnie reprezentujące interesy amerykańskie. Stowarzyszenie to stawiało sobie za cel nabycie wspomnianych terenów, 10 James Gordon Bennett (1841-1918) – syn Jamesa Gordona seniora, amerykański dziennikarz i wydawca prasowy; od 1872 roku właściciel dziennika „New York Herald”; pionier sportu motorowego i lotniczego, fundator międzynarodowych nagród w żeglarskim, sportach motorowych i balonowych (np. Puchar Gordona Bennetta).

11 William Edward Parry, sir (1790-1855) – brytyjski badacz polarny, oficer marynarki, kontradmirał; w latach 1818-1825 próbował forsować Przejście Północno-Zachodnie, w roku 1827 dotrzeć do bieguna północnego (osiągnął 82° 45' N, co było rekordem aż do lat 1875-1876); opublikował dzienniki swych arktycznych podróży.

12 Albert Hastings Markham, sir – brytyjski admirał, podróżnik, badacz m.in. Arktyki; w latach 1875-1876 brał udział w Brytyjskiej Ekspedycji Arktycznej pod dowództwem George'a Naresa; George Strong Nares, sir (1831-1915) – u Verne'a: John George Nares, angielski polarnik i wiceadmirał; w latach 1872-1874 dowodził okrętem marynarki brytyjskiej „Challenger”, na którym do roku 1876 prowadzono badania na oceanach: Atlantycznym, Spokojnym i Indyjskim, a wyniki tej ekspedycji stworzyły podstawy współczesnej oceanografii; dowódca wyprawy na biegun północny w latach 1875-1876 na statkach „Alert” i „Discovery”, podczas której udało mu się dotrzeć na saniach do równoleżnika 83°20' szerokości geograficznej północnej; zachowały się sprawozdania i notatki z wypraw Naresa; Ziemia Grinnella – u Verne'a: Grinnella, obecnie Półwysep Grinnella, położony w północno-zachodniej części wyspy Devon.

13 James Booth Lockwood (1852-1884) – amerykański badacz Arktyki, w latach 1881-1884 brał udział w wyprawie Greely'ego; zmarł na Przylądku Sabine na dwa miesiące przed przybyciem ekipy ratunkowej; David Legge Brainard (1856-1949) – amerykański generał brygady, badacz Arktyki; w latach 1881-1884 brał udział w wyprawie Greely'ego; był jednym z sześciu ludzi ocalałych z tej wyprawy; Adolphus Washington Greely (1844-1935) – amerykański badacz Arktyki; w roku 1881 dowodził wyprawą, która dotarła po lodzie na odległość 730 km od bieguna północnego.

zgodnie z odpowiednim dokumentem, który nada właścicielowi całkowite prawa do łądów, wysp, wysepek, skał, morza, jezior, rzek, strumieni i jakichkolwiek innych cieków, tego wszystkiego, co obecnie wchodzi w skład arktycznej posiadłości, bez względu na to, czy skrywają je wieczne lody, czy też nie – w momencie ich letniego topnienia.

Zaznacza się, że tak nabyte prawo własności nie będzie podlegało unieważnieniu lub przedawnieniu, nawet w sytuacji znaczących zmian – jakiegokolwiek byłyby one natury – geograficznych czy meteorologicznych na kuli ziemskiej.

Podane do wiadomości mieszkańców Starego i Nowego Świata, a wszystkie mocarstwa zaproszone są do udziału w licytacji, która zostanie rozstrzygnięta na korzyść najwyższej oferty.

Data licytacji zostaje ustalona na 3 grudnia bieżącego roku w sali aukcyjnej w Baltimore, Maryland, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W celu uzyskania szczegółów proszę się zwracać do Williama S. Forstera, tymczasowego przedstawiciela North Polar Practical Association, 93, High Street, Baltimore.

To, że komunikat ten wydawał się całkowicie pozbawiony sensu, jest pewne! Jednak nie można mu było odmówić ani jasności, ani szczerości w wyrażeniu istoty rzeczy. Powagi dodawał mu fakt, że wraz z jego opublikowaniem rząd federalny przygotowywał koncesję na licytowane terytorium, na wypadek gdyby udało mu się wygrać przetarg.

W rezultacie zdania były bardzo podzielone. Jedni widzieli w tej sensacyjnej wiadomości kolejny *humbug*<sup>14</sup> w stylu amerykańskim, który tym razem przekroczył wszelkie granice rozsądku, zakładając oczywiście, że głupota ludzka jest skończona. Inni sądzili, że propozycja zasługuje na poważne potraktowanie. Ci ostatni podkreślali, że powstałe stowarzyszenie nie domagało się publicznych pieniędzy i że miało szczerzy zamiar zaryzykować swoje własne fundusze na zakup północnych ziem. Nie napelniało kasy dolarami, banknotami, złotem ani srebrem wyłudzoną od naiwniaków. Nie! Nieruchomość okołopolarną zamierzało opłacić z własnej kieszeni.

Ludziom, którzy liczyli się z każdym groszem, wydawało się, że wystarczyłoby powołać się na prawo pierwszeństwa, by wspomniane stowarzyszenie zajęło tereny, o których zakup zabiegało. Tu jednak tkwiła cała trudność. Aż do tej pory ziemie te znajdowały się poza ludzkim zasięgiem. Gdyby Stany Zjednoczone objęły je w posiadanie, koncesjonariusze chcieliby rozporządzać stosownym aktem własności, tak by później nikt nie podważył ich praw. I trudno ich za to ganić. Działali ostrożnie, ale przecież nigdy za dużo rozważa w podobnych sprawach.



Zresztą dokument zawierał klauzulę, która miała zabezpieczyć potencjalnego nabywcę od nieprzewidywanych wydarzeń w przyszłości. Punkt ten dawał szerokie pole do sprzecznych interpretacji, gdyż jego rzeczywisty sens umykał najsztubniejszemu umysłowi. Umieszczony na samym końcu głosił: „prawo własności nie będzie podlegało unieważnieniu, nawet w sytuacji głębokich zmian – jakiegokolwiek byłyby one natury – geograficznych czy meteorologicznych na kuli ziemskiej”.

Cóż oznaczało to zdanie? Co chciało przewidzieć? W jaki sposób Ziemia miałaby kiedykolwiek doznać zmian w sensie geograficznym czy meteorologicznym – zwłaszcza w odniesieniu do terytoriów, o których była mowa?

„Niewątpliwie coś w tym jest” – spekulowali bardziej łebscy.

Prześcigano się w przypuszczeniach, co tylko pobudzało jednych do wysuwania kolejnych domniemań, a u innych wzniewało ciekawość.

Jeden z filadelfijskich dzienników opublikował taki oto żartobliwy tekścik:

*Najprawdopodobniej przyszedli nabywcy okolic okołobiegunowych dzięki obliczeniom matematycznym dowiedzieli się, że w niedalekiej przyszłości kometa o bardzo twardym jądrze uderzy w Ziemię, a uderzenie to spowoduje zmiany geograficzne i meteorologiczne, do których odnosi się wspomniana klauzula.*

Zdanie to było nieco przydługie, jak się należy zdaniu o naukowych ambicjach, jednak niczego nie wyjaśniało. Zresztą prawdopodobieństwo uderzenia komety tego rodzaju nie mogło być brane pod uwagę przez poważne umysły. Tak czy inaczej, było nie do przyjęcia, by udziałowcy zajmowali się możliwością zajścia tak dalece hipotetycznego.

– Czy przypadkiem – zastanawiała się „Delta” z Nowego Orleanu – to nowe stowarzyszenie nie wyobraża sobie, że precesja punktów równonocy<sup>15</sup> mogłaby spowodować zmiany korzystne dla eksploatacji ich posiadłości?

– A dlaczegoż by nie – zauważał „Hamburger-Correspondent” – skoro ten ruch zmienia położenie osi naszej sferoidy<sup>16</sup>.

– Rzeczywiście – odpowiadał paryski „Przegląd Naukowy” – czyż Adhémar w swojej książce *Les révolutions de la mer*<sup>17</sup> nie wykazywał, że precesja punktów równonocy w połączeniu z wiekowym ruchem wielkiej osi ziemskiej orbity byłyby w stanie wprowadzić długotrwałe modyfikacje średnich temperatur w różnych punktach na Ziemi, i to tak dalece idące, że mające wpływ na zmniejszenie się ilości lodu pokrywającego oba bieguny...

– W teorii tej nie ma nic pewnego – odpowiadał „Przegląd Edynburski”. – A nawet gdyby, musiałyby upłynąć dwanaście tysięcy lat, tak by w konsekwencji Wega stała się naszą gwiazdą polarną<sup>18</sup>, ale nie wiemy, czy wówczas sytuacja klimatyczna zmieniłaby się tak bardzo na terenach arktycznych.

– A więc – ripostował „Dagblad” z Kopenhagi – za dwanaście tysięcy lat nadejdzie czas, by cokolwiek wplącać na ten cel, a wcześniej nie ma mowy, aby ryzykować choćby koronę!

Jednak nawet jeśli „Przegląd Naukowy” i Adhémar mieli rację, to według wszelkiego prawdopodobieństwa North Polar Practical Association nigdy specjalnie nie liczyło na jakieś modyfikacje wynikające z precesji punktów równonocy.

W rezultacie nikt nie wiedział, co naprawdę oznaczała owa słynna klauzula, ani do jakich kosmicznych zmian miałaby się odnosić w przyszłości.

Żeby się dowiedzieć, być może wystarczyłoby zwrócić się bezpośrednio do zarządu nowego stowarzyszenia, a w szczególności do jego prezesa. Ten jednak pozostawał nieznany! Nieznani byli również sekretarz i członkowie zarządu. Nie wiadomo nawet, od kogo wyszedł ów, podany do powszechnej wiadomości, dokument. Do redakcji „New York Herald” przyniósł go niejaki William S. Forster z Baltimore, szacowny hurtow-

15 Oś obrotu Ziemi jest nachylona do prostopadłej do płaszczyzny jej orbity okołosłonecznej (ekliptyki) o ok. 23,5° i w związku z tym taki sam kąt tworzą płaszczyzny ziemskiego równika i ekliptyki; będąca wynikiem oddziaływań grawitacyjnych precesja powoduje powolne przesuwanie się punktów przecięcia tych dwóch płaszczyzn (punktów równonocy) po ekliptyce i zakreślanie przez biegun świata na sferze niebieskiej małego koła o promieniu 23,5°; okres tych ruchów wynosi ok. 25 700 lat [uwaga konsultanta].

16 Biegunowy promień Ziemi jest mniejszy od równikowego, z czego wynika, że kształt naszej planety odbiega od kulistego; jej powierzchnię przybliża się powierzchnią obrotową, zwaną sferoidą [uwaga konsultanta].

17 Joseph Alphonse Adhémar (1797-1862) – francuski matematyk, który jako pierwszy w swoim dziele *Les révolutions de la mer* zasugerował, że epoki lodowe są wynikiem działania sił astrofizycznych.

18 W wyniku precesji za ok. 11 000 lat północny biegun Ziemi będzie skierowany w pobliże Wegi, najjaśniejszej gwiazdy Lutni [uwaga konsultanta].